Rok 1874. Kraków sobota 30 maja Nr. 121

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjatkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal. —	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém nastepném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu** i **St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie** i **Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie** i **Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Cena przedpłaty:	W Krakowie:	w Austrji: z przesyłką pocztową
za czerwiec . . .	złr. 1 —	złr. 1 40
„ czerwiec, „ lipiec, „ sierpień	złr. 3 —	złr. 4 —.

Przegląd polityczny.

Minister spraw wewnętrznych bar. Lasser, zanim na urlop wyjechał, wystosował okólnik do namiestników, w którym ich wzywa, aby poczynili potrzebne przygotowania do otwarcia sesji sejmowéj w miesiącu wrześniu b. r. i aby w tym celu porozumieli się z wydziałami krajowemi. Wkrótce więc można się spodziewać urzędowego oznaczenia terminu zagajania sesji sejmowych.

Tymczasem dzienniki wiedeńskie zastanawiają się nad zbliżającym się *saeson morte* i nad zadaniem, jakie teraz ma do spełnienia ministerstwo. *Neue fr. Presse* w artykule pełnym szyderstw zarzuca ministrom, że się rozjeżdżają za urlopem do wód w chwili, kiedy powinni działać sami, nie krępowani przez parlament, aby zapobiedz zupełnemu rozprzężeniu się stosunków ekonomicznych w Austrji.

„Ministerstwo zostawione jest teraz sobie samemu, pisze dziennik ten. Ma ono teraz cudowną sposobność okazania światu, co ono samo zrobić potrafi. Los państwa, dobro ludności, spoczywają teraz wyłącznie na jego barkach. Czy zdobędzie się ono na czyn? czy przystąpi ono do zbawiennego działania wobec wzrastającéj ciągle nędzy i ruiny ekonomicznéj? Panowie ministrowie mają przed sobą dalekie i wdzięczne pole działalności. Austrja czeka na zbawcę, który ją ma wyrwać z okropnéj toni, nędzy i nieszczęść. Najradykalniejsi przeciwnicy rządu przyznają mu koronę obywatelską, jeżeli on podejmie się tamę położyć przesileniu ekonomicznemu, które coraz to więcéj podkopuje dobrobyt ludów. Wprawdzie według reguł konstytucyjnych nie powinno się uczynić żadnego kroku stanowczego bez udziału reprezentacji ludów: ale w tym wypadku zachodzi ta nagłość i konieczność, którą konstytucja przewiduje i w których to wypadkach upoważnia rząd do samodzielnego występywania. Ministrowie nie potrzebują się obawiać, aby działanie ich wywołało naganę ze strony rady państwa. Mogą oni być pewni przyzwolenia parlamentu, skoro tylko zrobią coś dobrego i pożytecznego.“

Nord. Allg. Zeitung pisząc o delegacjach wspólnych austrjacko-węgierskich powiada, że kilkakrotne oświadczenia wygłoszono przez ministrów w kole delegacji ustaliły wszędzie przekonanie, że monarchja austrjacko-węgierska pozostaje stale przy tych zasadach polityki powszechnego pokoju, które na zjazdach monarchów w Wiedniu, w Petersburgu i w Berlinie otrzymały uroczystą sankcję. *Nord. Allg. Zeitung* wyraża także zadowolenie swe z tego, że ludy austrjackie tak „chętnie popierają gabinet w dążnościach pokojowych“. Zapewne w słowach tych leży pochwała delegacji za to, że redukowała żądania gabinetu w budżecie wojskowym, boć oczywista „dążności pokojowe“ najlepiéj się popiera obcinaniem budżetu wojennego.

Korespondencje „Kraju“.

Wiedeń 28 maja.

F. „Z próżnego i Salomon nie naleje.“ Przysłowie to staje się przykrą prawdą dla korespondentów politycznych w czasie wakacyj ciał reprezentacyjnych, i urlopów ministerskich. Z Zielonemi Świątkami nastała cisza w świecie parlamentarnym a z nią i prawdziwie lipcowa posucha w dziedzinie wewnętrznéj polityki. Rada państwa odroczona, kadencja delegacyj wspólnych szczęśliwie zamknięta, sesja sejmów krajowych jeszcze w dali. Jednèm słowem — aparat konstytucyjny spoczywa a posłowie użyć mogą swobody pory letniéj, by — *procul negotiis* — pokrzepić siły znękane tylomiesięczną „pracą“ parlamentarną.

„Saison morte“ nadeszła więc a z nią i czasy urlopów ministerskich. Panowie Lasser i Glaser udają się w tych dniach na dłuższy urlop do zdrojowisk czeskich. Tymczasowe kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych obejmie niezawodnie prezes gabinetu książe Auersperg, który przed kilkoma dniami wrócił dopiero z Karlsbadu; w kierownictwie ministerstwa sprawiedliwości zaś zastąpi p. Glasera dr. Unger.

Tenże ostatni popada obecnie w szczególną niełaskę „Nowej Pressy“, która w ogólności jako *Krachorgan* od dłuższego czasu opozycyjne wobec rządu zaczyna zajmować stanowisko. Pan Unger jest — jak wiadomo — szefem biura prasowego, do którego przed rokiem jeszcze *N. fr. Presse* w bardzo poufnych stała stosunkach. Dziś stan rzeczy najzupełniéj się zmienił. Była oblubienica biura prasowego stała się obecnie najżarliwszą jego przeciwniczką i kolportuje nawet kaczki o zamiarze zwinięcia tegoż biura, w którego szefie przed dwoma laty jeszcze tak wymownego znalazła obrońcę przeciw nieprzyjaznym wycieczkom p. Szmerlinga.

Stosunki atoli najzupełniéj się zmieniły. Ostatnia katastrofa giełdowa wywołała zupełny przewrot w konstellacji politycznéj i wyrodzić musiała pośrednio opozycją stronnictwa, którego prywatne interesa skojarzonemi były najściśléj z szacherką i szwindlem giełdowym. Stronnictwo to broni prywaty a kosztem państwa i ogółu podatkującéj ludności chce nieść pomoc zakłopotanym instytutom i przedsiębiorstwom, które dotychczas tłuste zapewniały mu synekury. Nie dziw więc, jeźli partja Giskrów i Sturmów naciera na ministerjum, aby też porzuciło swą politykę katońską i ratowało, co jeszcze w ogólności da się uratować.

W dzisiejszym wstępnym artykule zarzuca „Nowa Presse“ członkom ministerstwa, iż ci z spokojnym umysłem i sercem udają się na urlop w czasie wzrastającéj nędzy, w którym położenie finansowe państwa staje się coraz rozpaczliwszém i do najsmutniejszych uprawnia obaw. Organ p. Herbsta przypomina rządowi, iż ustawy zasadnicze dozwalają ministerstwu rozwinięcie samodzielnéj działalności pod odpowiedzialnością całego gabinetu w nieobecności rady państwa. Nigdy jeszcze nie odmówiła reprezentacja indemnizacji rozporządzeniom rządowym wydanym na podstawie téjże prerogatywy. Obecne położenie nie cierpi zwłoki i dlatego też dopuściłoby się ministerjum zdaniem *N. fr. Pr.*, ciężkiego przewinienia, gdyby z użyciem dalszych środków zaradczych chciało czekać aż do ponownego zgromadzenia się rady państwa. Zaprawdę — co najmniéj dziwne to żądania! Położenie finansowe nie zmieniło się w niczem od czasu odroczenia izby poselskiéj a jeśli „Nowa Presse“ niezadowolona dotychczasową akcją ministerstwa, to mogła domagać się nowych środków zaradczych w ciągu trwania kadencji. Gdy kryzys giełdowa wybuchła a wakacje parlamentarne i zaprowadzenie wyborów bezpośrednich uniemożliwiały bezzwłoczne powołanie izby poselskiéj — była podobna samodzielna akcja ze strony rządu najzupełniéj usprawiedliwioną. To też uznało ministerjum konieczność bezzwłocznéj pomocy i zaradziło chwilowéj potrzebie znanemi rozporządzeniami swemi w sprawie zniesienia akty bankowéj i rozwiązywania towarzystw akcyjnych. Lecz żądać obecnie podobnych rozporządzeń w 3 tygodnie po odroczeniu reprezentacji państwowéj: może być tylko wpływem złéj woli, témbardziéj, że ostatnie oświadczenia p. de Pretisa w znanéj jego odpowiedzi na interpelacją deputowanego Wickhoffa mogły dać „Nowéj Pressie“ dostateczną wskazówkę, iż ministerjum nie myśli obracać ciężko zarobionego grosza podatkującéj ludności na pokrycie strat giełdowych pojedynczych przedsiębiorstw i banków.

Izba poselska uznała słuszność tegoż zapatrywania się ministra, nie nawiązując dyskusji do oświadczeń przezeń w téj mierze złożonych. Rząd uczynił, cokolwiek stanowisko jego mu dozwalało. Dał inicyatywę do uchwalenia ustawy zapomogowéj, przedłożył liczne projekta ko-

---

ODALISKI.

Powieść historyczna

Lewina Schückinga.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XII.

O tém, jaki obrót wziął plan Hiszpana.

Obydwie odaliski, Abla i Fatima, ujrzały w oknie szpetną, dużą, czarną głowę w téj saméj chwili właśnie, gdy wicehrabia Bojador uległ pokusie pocałowania w białe ramię pięknéj dziewczyny z wyspy Metellino. Hiszpan wniósł całkiem słusznie, że głowa ta do nikogo innego nie mogła należeć, tylko do barona Klejna.

Klejn, jakeśmy widzieli, skrycie poszedł w ślad za wicehrabią. Wprawdzie furtkę, prowadzącą z Faworyty do ogrodu Trautsona, znalazł zamkniętą, ale nie wstrzymała go ta zapora: z narażeniem na znaczną szkodę swego kosztownego ubrania, tego taktownego połączenia przepychu i smaku, żwawo przelazł przez płot. Potém skradł się po cichu do pawilonu i zaczął pod wszystkiemi oknami nasłuchiwać, aż głośna rozmowa wskazała mu, po za którém miał szukać Hiszpana. Teraz chodziło o to, aby przed tém oknem do góry się dostać, gdyż baron Klejn bądź co bądź postanowił rzucić przez okno badawcze spojrzenie. Zadanie było nie łatwe, gdyż nie miał pod ręką ani drabiny, ani innego sprzętu, któryby się przyczynił do podniesienia osoby małego barona. Lecz wiadomo, że człowiek rezolutny wszystko potrafi, czego tylko serjo zapragnie. Wszystko zależy tylko od stósownéj uporczywości woli.

Na uporczywości nie zbywało małemu baronowi, dlatego téż dostał się w górę. Naprzód rozpędził się tak silnie, jak gdyby pragnął wywrócić budynek albo głową mur przebić. Zamiast jednak wykonać tę próbę, która mogła powstać tylko z opłakanéj nieznajomości stosunku, jaki tu zachodził pomiędzy siłą a odpornością, a która w każdym razie niefortunnieby się skończyła dla naszego przyjaciela, uczynił tenże coś innego, co daleko lepiéj odpowiadało celowi. W stosownéj bowiem chwili tak podskoczył, że mocno stanął prawą nogą na występie, który tworzyło podmurowanie pawilonu. Wprawdzie utrzymanie się na tym punkcie było sztuką, któréjby nawet najzręczniejszy akrobata nie rozwiązał. Prawa ciężkości byłyby go zmusiły natychmiast na dół zeskoczyć, czego nie potrzebujemy objaśniać nawet mniéj wyćwiczonym w szlachetnym kunszcie gimnastyki czytelnikom naszym. Ale Klejn potrafił zapobiedz téj konieczności, która groziła całkowitém jego planu zniweczeniem. W téj saméj chwili, gdy nogą dotknął występu muru, uchwycił się oburącz dolnego gzymsu okna; a że jego ręce miały tę zaletę, iż były bardzo szerokie i bardzo silnie rozwinięte, więc udało mu się szczęśliwie utrzymać. Następnie nie potrzebował nic więcéj, tylko na rękach wspiąć się do góry i zbliżyć swoje oko tam, gdzie je mieć chciał — do jednego poziomu z dolnemi szybami okna.

Tym sposobem stał się baron Klejn świadkiem poufałości, jakiéj wicehrabia da Bojador y Roccaberti pozwolił był sobie z piękną córą Hellady.

Nie potrzebujemy opisywać, jakie uczucia obudził ten widok w piersiach oszukanego, zdradzonego, w najczystszych swoich zapałach obrażonego. Baron Klejn pienił się od szaleństwa. Gdy niedawno jeszcze strzegł się, aby głową nie rozwalić pawilonu, to obecnie chciałby całym budynkiem zachwiać, jak Samson, a gruzy jego rzucić na głowę fałszywego Hiszpana. Dobył szpady z pochwy. Pośpieszył ku drzwiom wchodowym pawilonu, aby wewnątrz wtrgnąć i wszystko rozsiekać co tylko napotka. Z rozpłomienioną twarzą, oczami z ogniem pryskającemi, zajadle gestykulując rękami, był baron Klejn podobny do Malajczyka, co uzbrojony nożem biega w około.

Ale w chwili, gdy się był wychylił za róg pawilonu, coś ujrzał, co z czarodziejską szybkością poskromiło jego szaleństwo, co magiczne jego kroki wstrzymało. Ujrzał postać, znikającą we drzwiach pawilonu. Wprawdzie dostrzegł tylko karku téj postaci; ale ten kark, utworzony przez naturę w chwili kapryśnéj predylekcji do kształtów czworobocznych, wystarczał każdemu, aby w nim poznał osobę Wita Trautsona.

To nadało natychmiast mściwym myślom Klejna inny kierunek. Spotkać się z Trautsonem z sieczną bronią w ręku — tego nie życzył sobie zagniewany jegomość nawet w chwili najwyższego wzburzenia. Włożył więc szpadę do pochwy, obtarł chustką kroplisty pot z czoła, a szybko inny plan, coby go pomścił, powsiąwszy zabrał się do spiesznego odwrotu.

Opuścił ogród Trautsona tą samą drogą, którą się do niego był dostał. Przelazł znowu przez płot do ogrodu Faworyty. Poszedł ulicą, płotowi temu równoległą, poczem skręcił w prawo najprostszą drogą do pałacu.

Zdaleka ciągle jeszcze dochodziły strzały ze strzelnicy cesarskiéj.

Tędy śpieszył Klejn.

Ale nim doszedł do celu, miał jeszcze jedno dziwne spotkanie w tym dniu, tak w przygody obfitującym. Idąc wzdłuż cisowego szpaleru, usłyszał ciche głosy po tamtéj stronie. Usłyszał coś nakształt

lejowe, które dość mogą przysporzyć pracy stanowi robotniczemu i zysku dotyczącym gałęziom przemysłu, zrzekł się swych pretensji fiskalnych, celem ułatwienia likwidacji i fuzji i użył wielu innych jeszcze, środków zaradczych. Zresztą jeśli lewica uznawała możność użycia innych jeszcze środków, to przecież nie potrzebowała się taić z swymi projektami, lecz mogła, za inicyatywą izby domadać się ich urzeczywistnienia. Z podobnymi projektami nie wystąpiła lewica a organ jéj nie może zatem stawiać obecnie żądań których własne jego stronnictwo nie podniosło.

Francja.

Journal des Débats tak pisze o nowym gabinecie, który utworzył sam marszałek Mac-Mahon:

Gabinet 22go maja składa się z ludzi parlamentarnych, którzy jeżli mają pozostawać z sobą razem, to pod warunkiem, że nie będą nic robili; niektórzy z nich jednak są zbyt znani, zbyt głośno wypowiedzieli swoje opinje i projekta, i zbyt poważne zajmują stanowisko w izbie, aby można uważać za czysto fachowy gabinet, do którego weszli. Nazwiska księcia Decazes i p. Fourtou mają dziś znaczenie, którego odjąć im niepodobna; usiłowano wprawdzie je zaćmić dołączeniem pp. Cumont i Tailhand. Nic to jednak nie poradzi; wprowadzenie kilku nowych ludzi do administracji nie dokaże tego, by świat polityczny zapomniał o dawnych mowach politycznych p. Fourtou i o wytrwałéj postawie ks. Decazes. Powiedziano nam nawet, że ministrowie mianowani zostali z urzędu, że są ministrami mimowolnymi i że reprezentują tylko swoje wydziały. Nakoniec postawiono na ich czele jen. Cissey, który nie jest politykiem, spodziewając się tém odjąć gabinetowi charakter polityczny. Może tego dokażą, ale tylko na dni parę.

Skoro pewne kwestje są stawione w izbie i w kraju troskliwym o swoje losy, kwestje te muszą być rozwiązane. Najważniejsza kwestja przybrała dziś skromne rozmiary. Przed kilku miesiącami chodziło o to, czy Francja ma być monarchją lub téż rzeczpospolitą; obecnie zaś chodzi jedynie o to, czy zgromadzenie narodowe uorganizuje siedmiolecie lub nie. Jestto najmniejsze z żądań opinji publicznéj. Kwestja postawioną była od 20 listopada: pp. Fourtou i Decazes określili ją wyraźnie, a marszałek Mac-Mahon kilkakrotnie sam żądał, żeby jego władza była uorganizowana i lepiéj określona. Zapóźno już cofać się wobec trudności i należy rozstrzygnąć kwestję, im prędzéj tém lepiéj.

Łatwo byłoby wymienić co najmniéj dwóch członków nowego gabinetu, należących do prawicy, która nie chce słyszeć o prawach konstytucyjnych, ani o żadném prawie, będącém z niemi w związku. Czy ci ministrowie przyjmą siedmiolecie republikańskie? Czy będą bronili go z trybuny przeciw swym przyjaciołom wczorajszym? Jeżli będą, to przyjmą rolę, jaką w gabinecie ks. Broglie odgrywali legitymiści Depeyre i Larcy. Niech atoli się strzegą! Jak tylko się nawrócą do rzeczpospolitej, choćby nie szczerze ale stanowczo, zaraz ich sprzymierzeńcy z prawicy przeciw nim głosować będą. Wówczas rząd, wobec podwójnéj nauki otrzymanéj z doświadczenia, zmuszony będzie szukać silniejszéj trochę podpory i zażąda jéj u republikanów lewego środka. Zdaje się nam przeto, że już w gabinecie są zarody rozterek i że ministerjum p. Cissey nie uniknie losu, jaki spotkał p. Broglie, chyba pod warunkiem, że się zbliży do republikanów.

Jego pierwsze kroki nie będą zbyt trudne: po niespokojnościach dni ostatnich, każdy dziś jest znużony. W izbie nikt nie jest zadowolony z nowego ministerjum, ani prawica nieprzyjazna dla ks. Decazes i Fourtou, ani prawy środek, który przez usta księcia Audiffret-Pasquier energicznie oświadczył się przeciw p. Magne, ani lewy środek, który żałuje że do gabinetu nie weszli pp. Goulard Waddington, Cezanne i sam książe Audiffret-Pasquier. Przez kilka dni jednak izba odpocznie, a potem każde stronnictwo stawi gabinetowi swoje zwyczajne zapytanie. Może w końcu gabinet sprobuje także ułożyć swój program polityczny i przedstawi go w zgromadzeniu. Republikanie umiarkowani lewego środka, czekają na czyny gabinetu, i bez względu na jego skład, czekają na czyny gabinetu, i poprą go wszelkiemi siłami, jeśli jego program będzie uorganizowanie siedmiolecia.

Hiszpanja.

Generał Pawia znany autor zamachu stanu dokonanego w Madrycie d. 3 stycznia mocą którego na czele rządu stanął Serrano, następujące wystosował obecnie pismo do Serrana w którem uprasza o dymisję.

„Ekscellencjo! Gdy społeczeństwo zagrożone w tem, co ma najdroższego, potrzebowało silnego ramienia, któreby je ocaliło od zguby, w jaką swawola demagogji reprezentowanéj przez kantonalizm, wtrącić je usiłowała, podjąłem, słuchając li tylko głosu mego sumienia i kierując się jedynie miłością ojczyzny, która miała stać się pastwą najstraszliwszéj anarchji — podjąłem i z pomocą opinji publicznéj i patrjotycznego wysilenia garnizonu wykonałem szczęśliwie akt 3. stycznia. W owéj ważnéj chwili, w któréj chcąc dać dowód bezinteresowności, jaka mną kierowała, pozostawiłem w cudzych rękach władzę, którą kto inny mniej szlachetnym ożywiony duchem w swoich byłby zatrzymał, w owéj chwili starałem się o to, aby wprowadzić do rządu przedstawicieli wszystkich żywiołów, jakie wchodzą w skład różnych frakcyj politycznych naszych kraju.

W konferencjach, które w tym celu odbywałem z j. eksc. księciem de la Torre, obecnie prezydentem władzy wykonawczéj, i innymi znakomitymi mężami stanu, jak dzisiejszy minister spraw wewnętrznych j. exc. Don Praxedes Mateo Sagasta, pierwszem mojem było zapytaniem, na które kładłem nacisk największy: czy jest mąż lub stronnictwo jakie, któreby miało dość siły, aby w obecnym stanie kraju utrzymać się przy władzy i wykonywać ją bez przeszkód dla wyplenienia kantonalizmu i zwalczenia karlizmu i tym sposobem przywrócić krajowi spokój i porządek, których tak bardzo potrzebuje. Wszyscy jednogłośnie wyznali, że nie wiedzą o żadnym mężu, ani też stronnictwie, któreby samo było w stanie pokonać trudności sytuacji.

Swobodne to, wyraźne, szczere wyznanie było podstawą patrjotycznego aktu z d. 3 stycznia. Przejęty faktem równie jasnym, jak uznanym, zapowiedziałem generałom, szefom, oficerom i całéj załodze madryckiéj, ażeby była gotowa ratować społeczeństwo i złożyć władzę nie w ręce jednego człowieka, lub jednego stronnictwa, ale w ramiona saméjże ojczyzny, która w rządzie jest reprezentowaną przez frakcję porządku. Ani ja nie byłbym podejmował tego dzieła na to, ażeby krajowi dać dyktaturę jednego z stronnictw jego, ani téż kraj cały, który akt ów powitał z zadowoleniem, nie byłby w takim razie przyklasnął temu.

Ponieważ dziś zamianowany został rząd taki sam, jaki był przedtem — z zupełném zapomnieniem tego, co się wówczas uroczyście ułożyło i w sprzeczności z celem inaugurowanéj dnia 3go stycznia i przez wszystkich wówczas uznanéj polityki — uczucie konsekwencji i godności nakazuje mi niestety wnieść prośbę o uwolnienie mnie z posady generalnego kapitana Nowéj Kastylji, którą to prośbę jexcellencji panu prezydentowi władzy wykonawczéj zapowiedziałem na wypadek takiego rozstrzygnięcia przesilenia politycznego, jakie nastąpiło właśnie, już wtedy, gdy zapytać mię raczył w téj mierze za przybyciem swém do Madrytu — spełniając akt, który w równy sposób byłbym spełnił wobec każdego, na podobnych zasadach opartego ministerstwa, którekolwiekby ono stronnictwo reprezentowało, a to tak długo, dopóki widzimy się zagrożonymi przez kantonalizm i toczymy walkę z karlizmem, t. j. dopóki nie zmienią się okoliczności, które uzasadniły jednogłośną uchwałę z dnia 3 stycznia.

Wobec przytoczonych powodów upraszam waszą ekscelencję o uprzejme wydanie stosownych rozporządzeń względem obsadzenia posady generalnego kapitana, którą otrzymałem w d. 3 stycznia, którą też od owego czasu piastowałem wiernie, bezinteresownie i patrjotycznie, a którą dziś z niezachwianém postanowieniem niniejszém składam.

Madryt 13 maja 1874.

Manuel Pavia.“

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 29 maja.

Jutro na benefis p. Ekera przedstawioną zostanie, jak już raz wspominaliśmy, sztuka p. t. „Napoleon w Hiszpanji“. Sztuka to przystępna dla najszerszych kół publiczności, że więc teatr pełny będzie, o tem wątpić nie można.

W muzeum techniczno-przemysłowem w sobotę dnia 30 maja od godz. 12 — 1 w południe, odbędzie się publiczny odczyt p. Lucjana Siemieńskiego: „Wizerunek niewiasty homerycznéj.“

Towarzystwo tatrzańskie. — Pierwsze walne zgromadzenie członków tego towarzystwa odbędzie się w dniu 31 maja w niedzielę o godzinie 4 po południu w muzeum techniczno-przemysłowém w budynku oo. franciszkanów w Krakowie. Za bilet do wejścia na zgromadzenie ma służyć kwit na zapłaconą wkładkę statutem przepisaną, a który z członków nie wywiązał się jeszcze z tego obowiązku, ten może to uczynić na miejscu w sali zgromadzenia.

Odbieramy następujące pismo:

„*Szanowna redakcjo!*

Od kilku dni różne krążą wieści o powodach, które mnie skłoniły do zamknięcia biura; gdy zaś nawet członkowie sądu i adwokaci o takowe mnie dopytują, zniewolonym się przeto widzę upraszać szan. redakcji, aby podanie moje rezygnacyjne do wydziału izby adwokatów wniesione, powody rezygnacji zawierające, w piśmie swem łaskawie zamieścić zechciała:

Świetny wydziale izby adwokatów!

Rezolucją ces. kr. sądu kraj. krakowskiego z dnia 20 marca 1874 r. l. 25784, w dniu 14 kwietnia r. b. doręczoną, polecono ekspedyturze sądowéj, by karę w kwocie 2 zła. na podpisanego, za nieprzedłożenie sprawozdania co do windykacji aktywów masy Mateusza Neumana, nałożoną, w drodze egzekucji ściągnęła, a z uwagi, że podpisany mimo nałożonych kar poleceniom zadosyć nie uczynił i z dotychczasowego postępowania powzięto przekonanie, że korzystnego sprawowania kurateli nie można się po nim spodziewać, c. k. sąd kraj. podpisanego adwokata od kurateli Mateusza Neumana uwalnia, a w jego miejsce kuratorem adwokata dr. Stycznia ustanawia.

Orzeczenie podobne zniewolony jestem uważać za ubliżenie sobie wyrządzone, a to tem większe, że oparte jest na bezzasadnem twierdzeniu p. referenta, który sprawozdania kuratora wprost do akt składa nie załatwiając takowych.

Albowiem w podaniu do prezydjum dnia 4 lutego 1873 r. do c. k. sądu wniesionem, na zapytanie wys. c. k. sądu, wykazał podpisany możność odstąpienia całéj masy Neumanów sądowi poznańskiemu w Prusach.

To samo powtórzył w podaniu swem do prezydjum dnia 9 kwietnia 1873 r. l. 9208,

---

szelestu sukien kobiecych. Usłyszał lekko i szybko zbliżające się kroki.

Wstrzymując oddech, przystanął; potem cofnął się nazad, aby dójść do miejsca, gdzie otwór w szpalerze wycięty pozwalał mu zajrzeć w ulicę, po tamtéj stronie leżącą.

Za kilka chwil ujrzał przechodzące mimo kobiety. Było ich dwie — frejlina Juljanna Bolagno i jéj wierna subretka Rózia, obie z powierzchowności i wejrzenia bardzo dobrze znane małemu baronowi.

Hrabina Juljanna Bolagno miała szerokie, białe okrycie, ale ponieważ sądziła się być wolną od szpiegów a ruch odwijał tę część ubrania w tył, więc zdumiony wzrok Klejna ujrzał pod okryciem szamoa żółty kaftan, zieloną suknię spodnią i białe spodnie jedwabne. Mały kapelusik pasterski według ówczesnéj mody okrywał ciemne, nieupudrowane warkocze hrabiny; jednakże Rózia niosła w ręku ledwie w pół chustką obwinięty turban zielony, przewiązany sznurami białych pereł.

— Do pioruna! — rzekł Klejn — co to jest?! Co za nowe odkrycie! Hrabina Juljanna Bolagno za Turczynkę przebrana? Gdzie ona zmierza — czy także do pawilonu? obaczymy!

Poszedł tedy za nią cicho, ostrożnie, tak się trzymając płotów i krzaków, że się nie lękał wykrycia.

Hrabina obrała drogę, któréj się on domyślił. Zapuściła się w tylną część ogrodu. Zatrzymała się przy kulisach teatru letniego, zdjęła swój kapelusik z piórem a natomiast kazała Rózi włozyć sobie turban na głowę. Potém poszły obydwie daléj. Doszły do furtki. Rózia miała klucz. Otworzyła. Jéj pani wcisnęła się do furtki. Rózia została, jak żeby tu miała wartę odbywać.

Baron Klejn dosyć się napatrzył; cisnąwszy kilka okrutnych przekleństw, wrócił z podwójnym pośpiechem już dawniéj obraną drogą ku pałacowi czyli raczéj ku strzelnicy cesarskiéj.

Cesarz uczynił był właśnie mistrzowski strzał i podawał nabijaczowi wystrzelony karabin, wzrok jego spoczywał jeszcze na świni wymalowanéj u mety strzelnicy, gdzie posługacz, wywijając laską i krzycząc wiwat! wskazywał punkt, przez Jego Cesarską Mość trafiony, gdy nagle Karol VI usłyszał po za sobą dość głośny śmiech, który, jak się domyślać należało, jeszczeby głośniéj wypadł, gdyby go nie była tłumiła obecność Majestatu. Obrócił się zatém i spostrzegł barona Klejna, który się przeciskał przez grupę stojących za cesarzem panów, czerwony i spotniały, z miną, najwyższe wzruszenie okazującą i w rzeczonym wyżéj stroju z orderami, co wszystko razem czyniło widok, całkowicie usprawiedliwiający wesołość panów dworskich.

Ale Klejn mało się troszczył o ten wybuch wesołości, któréj sam był przedmiotem. Przystąpił blizko do cesarza, a wzruszony, wyciągając rękę, jak gdyby chciał go za suknie uchwycić, zawołał:

— Z przeproszeniem Waszéj Cesarskiéj Mości, muszę Jéj parę słów na osobności powiedzieć.

— Co ci jest, Klejn? Wyglądasz jak rak ugotowany!

Z temi słowy cesarz skinął ręką a dokoła stojący panowie cofnęli się dość daleko, aby nie słyszeć mającej się rozpocząć rozmowy.

— No, gadaj! Cóż to się stało?

— Wasza Cesarska Mości, — wypalił Klejn — nigdy jeszcze haniebniejszy figiel nie był spłatany, wszystko, wszystko zmyślone, cała sprawa jest kłamstwem!

— Tłumacz się zwięźléj i porządniéj, Klejn, jeśli możesz, — przerwał mu cesarz ze spokojem, który osobliwszą tworzył sprzeczność ze wzburzoną mową Klejna.

— Wasza Cesarska Mości, cała historja o Turczynkach jest zmyślona. Czy wie Wasza Cesarska Mość, kto są te piękne Turczynki? Są to damy dworskie, frejliny arcyksiężniczek, maskujące się, aby mieć przyjemność udawania odalisek. Przed chwilką dopilnowałem hrabiny Juljanny Bolagno, jak w żółtym kaftanie i turbanie zielonym wśliznęła się do pawilonu Trautsona. A tam wewnątrz co wyrabiają? Wasza Cesarska Mości, widziałem to kilka minut temu na moje własne zdrowe oczy. Jegomość wicehrabia Don Perez da Bojador zabawia się w dwuznaczny bardzo sposób pieszcząc jednę z tych fałszywych, pięknych Turczynek.

— Co pleciesz? Nie folguj tak bardzo swemu językowi! kto, mówisz?

— Wicehrabia Bojador, Wasza Cesarska Mości — widziałem przez okno pawilonu, jak przewrotny Hiszpan uszczęśliwiał swemi karesami najpiękniejszą z tych cór Beljala, która na jego piersiach spoczywała.

— Jeżeli kłamiesz, Klejn, to pomimo orderów, któremiś się poobwieszał, każę ci dać w skórę!

— Nie oszukuję Waszéj Cesarskiéj Mości. Klejn wie, co winien swemu cesarzowi i sobie samemu, jako szlachcicowi!

Słowa te wyrzekł mały baron z pewnym hardym patosem, chociaż równocześnie prawą rękę z wielkim pośpiechem odrywał od surduta i do spodni pakował — dekoracje orderowe, któremi zamierzał był olśnić Bahnezę.

— Więc z pewnością poznałeś szambelana Bojadora?

— Tak jest, Wasza Cesarska Mości.

— A między po turecku przebranemi kobiétami postrzegłeś frejlinę najstarszéj arcyksiężniczki?

— Hrabinę Bolagno!

Twarz cesarza mocno się zachmurzyła, brwi ściągnęły się niezwykłym sposobem, i owa równowaga umysłu, któréj zresztą

a c. k. sąd stosownie do tego wyjaśnienia akta sądowi obwodowemu w Poznaniu przesłał, pomimo to atoli c. k. sąd dziś bez akt każe kuratorowi robić rozdział masy i za niezadosyćuczynienie poleceniu od kurateli go odsądza.

Co się tyczy sumy 6000 zła. na Radwanowicach ubezpieczonéj, to dobra te, jak podpisany wyjaśnił w sprawozdaniu z dnia 19 grudnia 1872 r., zostały sprzedane przez publiczną licytację, a o sprzedaży pomienionéj nawet kurator zawiadomiony nie został i po dziś dzień do ekstyrkacji nie wezwany, o sprzedaży zaś dopiero dowiedział się kurator z akt, a co do ekstyrkacji nic mu nie wiadomo, pomimo wyjaśnienia udzielonego i żądania tegoż, aby go do ekstyrkacji zawezwano, po dziś dzień c. k. sąd nie zarządził wezwania do ekstyrkacji kuratora, lecz wprost skazuje go za własną bezczynność.

Gdy zaś podpisany nie tylko jako adwokat ale jako wiceprezes izby i członek senatu dyscyplinarnego, czuwać winien nad utrzymaniem godności stanu adwokackiego, przeto niepodobna, aby podobne postępowanie milczeniem pominął i albo musiałby w drodze rekursu wykazać lekceważenie rzeczy przez referenta albo też rezygnować. Nie chcąc atoli ubliżać referentowi, który od lat wielu służy państwu, a który z powodu zbyt wielkiego zajęcia i wieku swego, może jedynie pobieżnie rzeczy załatwiał; przeto odstępując od wszelkich rekursów w téj mierze, niniejszém z obowiązków adwokata rezygnuję i biuro swe z dniem 1 czerwca r. b. zamykam, upraszając, aby świetny wydział rezygnację tę do wiadomości przyjąć, substytuta mianować i o rezygnacji téj c. k. sąd i urząd podatkowy zawiadomić raczył.

Kraków dnia 29 maja 1874 r.

Dr. *Samelson.*

Wczoraj po południu, usiłował się zastrzelić Juljusz Hospodarz, porucznik sandeckiego pułku piechoty l. 20, powszechnie w Krakowie znany i szanowany. Kula przeszyła pierś nie sprowadziwszy przecież śmierci, któréj się jednak lekarze co chwila spodziewają.

Wieliczka.—Na dniu 7 czerwca w niedzielę zarząd salinarny urządza nadzwyczajne rzęsiste oświetlenie kopalni. Wchód do kopalni o godzinie 2 z południa.

Rzeźnik Ferdynand Beker, wychodźca z Lublina, liczący lat 31, został przez sąd krajowy we Lwowie za zbrodnię kradzieży ukarany i wydalony z państwa austrjackiego.

Wiedeńska *Presse* wylicza rozmaite wyrażenia niemieckie stosujące się do charakteru lub stanowiska osób zmarłych. Wyrażenia te dają się przełożyć bez trudności na język polski. Dworak np. pożegnał się ze „światem“, kupiec, oberżysta itp. zdali „rachunek“ przed Bogiem, dziecię przyjęte zostało do grona „aniołków“, latarniarzom i lampucerom śmierć zdmuchnęła „światło“ życia, strudzony udał się na wieczny „spoczynek“, stróżom nocnym i zegarmistrzom wybiła ostatnia „godzina“, marynarz stanął „u portu“, przewoźnik zapłacił „myto“ Charonowi, śpiochom śmierć „zamknęła oczy“, a kosarzy ścięła „kosą“, gaduła „zamilkł“ na wieki, grabarz legł „w grobie“, (wpadł „do dołu“), podróżnik powrócił do swéj „ojczyzny niebieskiéj“, lub otrzymał „paszport“ na tamten świat, tkaczowi przecięła parka „nić“ żywota, lub śmierć przecięła „pasmo“ życia, aptekarzom nie pomogą żadne „zioła“, a lekarzy „wyleczyła“ z cierpień, flecista wydał ostatnie „tchnienie“, żyd przeszedł na łono „Abrahama“, szlachcic połączył się ze swymi „przodkami“, smakosz musi „gryźć ziemię“, sługa stanął przed „Panem“, kurjer „dobiegł“ do celu, żołnierz stoczył ostatnią walkę“, duchowny oddał Bogu „ducha“, uczeni i artyści staneli przed Najwyższym „Mistrzem“, sędziowie przed „sądem“ i. t. p.

Uwieńczenie pomnika Stanisława Moniuszki, mającego stanąć w jednéj z warszawskich świątyń, niedługo będzie dokonane. Postać „Muzyki“, mająca unosić się nad pomnikiem, jest już wykuta z marmuru w Carrarze u Fabricottego, podług modelu danego przez autora całego pomnika p. Godebskiego znajdującego się obecnie w Warszawie. Dzieło to wkrótce ma przybyć do Warszawy i zapewne przyspieszy rozwiązanie zagadki, w którym z kościołów tamtejszych ma się umieścić praca naszego utalentowanego rodaka, poświęcona pamięci natchnionego kompozytora, rzadkiéj prawości człowieka i chrześcjanina. Jednocześnie dowiaduje się *Gaz. Warsz.* o wykuciu tamże w Carrarze u Caniparolego ołtarza marmurowego w stylu gotyckim do kaplicy cmentarnéj w Piotrkowie, według modelów wykonanych na żądanie obywatela Karola Burghardta, przez znanego artystę warszawskiego p. Bolesława Syrewicza podczas pobytu w Carrarze w roku zeszłym. Ołtarz ten w zupełności wykończony, prócz postaci Chrystusa ukrzyżowanego, która z grubsza jedynie spunktowana ma się wykończyć własną ręką autora projektu, wkrótce przybędzie na miejsce. Wysokość ołtarza wynosi stóp 15. Do drogi albo lądowéj przez Wiedeń, albo morskiéj przez Liworno, umieszczono go w 15-stu pakach.

W Pskowie, według *Gońca Urzęd.*, miejscowa komisja archeologiczna zakłada muzeum starożytności, które może być nieobojętne i dla historyków polskich.

Ludnność rzymska od najdawniejszych czasów. — W Rzymie, który liczy obecnie 2628-my rok istnienia, znajdowało się w 683 r. przed N. Ch. 650,000 mieszkańców. W pierwszym wieku ery chrześcjańskiéj było już ich tylko 450,000, a za panowania Aureljana zaledwie 400,000. Ludność ta w r. 1198 prawdopodobnie nie wynosiła więcéj nad 30 do 40 tysięcy osób i zmniejszyła się do 20,000 podczas pobytu papieży w Awinjonie. Po wtargnięciu oddziałów konetabla Bourbona do „wiecznego miasta“ Rzym liczył 32,000 mieszkańców; około połowy siedmnastego stulecia 85 tysięcy, przy końcu 18 wieku, a mianowicie w r. 1796 166,000; w r. 1872 po upadku władzy świeckiéj papieża 226,000, stawszy się zaś stolicą Włoch liczy obecnie 248,000 mieszk.

Na wystawie sztuk pięknych w pałacu przemysłowym w Paryżu znajdują się następujące obrazy polskich malarzy: Bakałowicza obrazek rodzajowy „Dwaj niedyskretni“, Gąsowskiego „Widok morski“, Milewskiego, Krajewskiego, Kunickiéj i Mikulskiéj — portrety, Norblina „Ofiara bożkowi Pan“, Przepiórskiego z Wilna i Boryczewskiego portrety, Szermentowskiego „Brzegi Wisły“, Wł. Hegela z Warszawy płaskorzeźba „Venus“, Mioduszewskiego z Podola portret „Arcybisk. Fijałkowskiego“, Szrettera „grób Galeasa Visconti w Pawji, wreszcie Matejki „Stefan Batory“, budzący powszechną ciekawość i podziw. Publiczność francuzka w braku niewiadomości faktu historycznego bierze główną postać tego obrazu za szacha perskiego.

Medal. — Wiadomo, że w Londynie odbywa się nieustająca wystawa powszechna każdorocznie innéj klasy przedmiotów artystycznych lub przemysłowych. Organizacja wystawy jest taka, że samo przyjęcie na nią pewnego przedmiotu stanowi już uznanie niepospolitéj wartości. Wszystkie téż w taki sposób dopuszczone na wystawę przedmioty otrzymują medale. Jeden z takich medali nadesłany przez ręce konsula angielskiego w Warszawie do tamtejszego towarzystwa zachęty sztuk pięknych dla doręczenia go uczestnikom zeszłorocznéj wystawy londyńskiéj był tymi dniami okazywany w towarzystwie. Jest on wybity z kompozycji i pozłacany; z jednéj strony ma wyryty profil twarzy następcy tronu angielskiego Alberta Edwarda ks. Walji prezydenta wystawy, z drugiéj zaś perspektywiczny widok gmachu, w którym wystawa się mieści. Na krawędzi wyryto następny napis: „*Warsaw. Society of artists. Katalogue N-o 5075.*“ Takie odznaczenie dostało się p. Wojciechowi Gersonowi za obraz wystawiający „Esterkę ze swym ojcem“.

Statystyka dróg żelaznych świata, świeżo wydana w Anglji wykazuje, że od czasu otwarcia pierwszéj kolei lokomotywowéj pomiędzy miastami Liverpoolem a Manchestrem w r. 1830 po koniec roku 1873, tj. w przeciągu lat 43 zbudowano 234 tysięcy kilometrów czyli 31,700 mil geograficznych dróg żelaznych, z których na Europę przypada kilometrów 112,000, na Amerykę 110,000 na Azją 8,600 na Afrykę 1,800 a na Australją 1,700. Użyte w tym celu szyny ważą około 330 miljonów centnarów, a liczba unoszących je progów dębowych wynosi około 250 miljonów. Ogólny inwentarz ogólnego ruchu kolejowego liczy około 48,000 lokomotyw, 96,000 wagonów osobowych a 1,280,000 towarowych, które ustawione w zawartym szeregu na szynach zajęłyby 1,600 mil. Ogólny koszt budowy i inwentarza wszystkich kolei żelaznych wynosił około 18,000 miljonów talarów czyli bisko 30,000 miljonów złr. Zatrudniają one 1,900,000 urzędników i służby, a dają utrzymanie, jeśli policzymy rodziny tych urzędników, około 5 miljonom osób.

Kolej północna cesarza Ferdynanda.— Według nowego od 1 czerwca b. r. ważnego rozkładu jazdy na kolei północnéj cesarza Ferdynanda z odchodzącym z Krakowa do Wiednia o godzinie 7 minucie 30 z rana pociągiem pospiesznym nr. 2 będzie się bezpośrednio łączył w Ganserndorf pospieszny pociąg nr. 5 do Marchegga i Pesztu idący.

Odchodzący teraz o godzinie 9 z rana z Bielska pociąg osobowy nr. 610 będzie odchodził potem już o godzinie 8 z rana i będzie się łączył w Dziedzicach z pociągiem pospiesznym nr. 2 i pociągiem osobowym nr. 10 do Wiednia idącym.

Dotychczas o godzinie 9 min. 20 wieczorem z Lundenburgu do Zellerndorf idący pociąg mieszany nr. 1203 odejdzie ostatni raz 31 maja b. r. i to tylko do Neusiedl-Dürnholz.

Potém będą odchodziły na kolei północnéj morawsko-szlązkiéj osobowy pociąg nr. 816 i mieszany nr. 832 z Przerowa i to pierwszy zamiast o godz. 11 min. 35 w nocy już o godz. 11 min. 15 w nocy, a drugi zamiast o godz. 4 min. 50 z rana już o godz 4 min. 20 w wieczór do Berna; na téj saméj linji będzie zaprowadzony od dnia 1 czerwca t. r. przestanek Lultsch między stacjami Rausnitz i Wischau dla ruchu osobowego.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Wład. Podhorski ob. z Kijowa; Andrzéj Papiński buch. z Bielska; Marja Statulewicz ob. z Nowego Sącza; Leon Schancer inż. z Odessy; Tomasz Wiewiora c. k. por. z Tarnowa; Teodor Trojecki art., Tad. Świętochowski urz., Ant. Kraszewski urz., z Warszawy; Jan Konst. kup. z Pragi; Stan. Borowski wł. d., Teodora Kozłowska ob., z Królestwa; Anna Gross obyw. z Zaleszczyk; Adolf Kirner c. k. urz. z Gawłowa.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Róża Waszakowska ob. z Przemyśla; Walerjan Podlewski wł. d. ze Lwowa; Adolf Dobrzyński z żoną wł. d. z Rożnowa; Fran. Jasiński wł. d. z Zahajpola; Kaz. Grocholski b. min., Jan Wawra nadradca budow., z Wiednia; Eliza Tuszowska wł. d. z Włoch; Stefan Tokarzewski Karaszewicz wł. d. z Rossji; Gustaw Gibert kup., Emil Kreiss kup., z Reims; Zenon Słonecki wł. d. z Galicji; Stan. Jastrzębski wł. d. z Kongresówki.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz nadał prezydentowi krakowskiego wyż. sądu kraj. Wacławowi Budwińskiemu, w uznaniu jego znakomitych usług, order żelaznéj korony II klasy.

— Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu kraj.: Józefa Stiebera w Nowym Sączu i Ludw. Pęgowskiego w Tarnowie na ich własne żądanie w tym samym charakterze do sądu kraj. w Krakowie; a mianował radcami sądu kraj. w okręgu krakowskiego wyż. sądu kraj. sędziów powiatowych: Pawła Mossora w Wiśniczu do Tarnowa, Eljasza Haleczkę w Starym Sączu i Stan. Majera w Krzeszowicach do Nowego Sącza, Ludw. Morę Korytowskiego w Dąbrowie i Alojzego Szklarskiego w Dębicy do Tarnowa; wreszcie sekretarza rady krak. sądu kraj. Anastazego Mikuszewskiego do Krakowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu

dnia 28 i 29 maja:

Po poprzednich paru słabych na Baranie odbytych targach, wczorajszy odznaczył się znacznym dowozem i dosyć ożywioną chęcią kupna. Najwięcéj dowieziono pszenicy w pośledniejszych i średnich gatunkach, pięknéj białéj niewiele było na targu, przez co podniosła się w cenie. Żyto było więcéj zaniedbane; piękny jęczmień, groch i proso, zakupywali najwięcéj tutejsi krupnicy. Owsa bardzo małe zapasy znajdują się u obywateli, a gdy popyt o takowy wzmaga się, podwoił się w cenie.

Płacono za pszenicę czerwoną za 237 fnt. 49—50, białą 51—61½; żyto piękne warszawskie za 225 fnt. 36—40, w gorszym gatunku 33—37; jęczmień dla krupników za 202 fnt. 35—38, pośledni na paszę 26—32; owies za 138 fnt. 19—22; groch za 250 fnt. 37—40; proso za 237 fnt. 39—43 złp.

W skutek przywróconego ruchu na kolei galicyjskiéj, nadeszły znaczne transporta zboża do Krakowa; że zaś niewielu zagranicznych kupców przybyło, to téż dzisiejszy targ na Kleparzu był dosyć mdły. Ceny od ostatniego targu nie wielkiéj uległy zmianie. Pszenicę piękną płacono po cenie zeszłotargowéj. Żyto piękne ciężkie poszukiwane, płacono o 10 ct. wyżéj, pośledne gatunki zaniedbane. Do Galicji zakupywano w gorszym gatunku na miarę po 8 zła. O jęczmień popyt zmniejszył się, przez co spadł w cenie o 15 ct. Owies poszukiwany trzyma się po cenie stałéj z ostatniego targu. Groch, fasola, bób i wyka, nie doznały zmiany. O koniczynę nie ma popytu.

Płacono za pszenicę czerwoną za 170 fnt. od 13.25 — 14.50, białą od 13.50 — 14.85, żółtą 12 — 13.25; żyto warszawskie za 160 fnt. od 9.50 — 10, poślednie od 8.50—9, na miarę 8; jęczmień dla krupników za 140 fnt. od 8.25—8.75, na paszę 6.50 — 7.50; owies za 100 fnt. 5.25 — 5.50; groch za 180 fnt. 9—10; fasola 11—13; bób 8—8.50; kukurydzę za 170 ft. 9—9.20 zła.

Telegramy „Kraju“

Berlin 28 maja. Austrjacki poseł w Petersburgu, baron Langenau, przybył tu wczoraj ze swą małżonką i odjeżdża na 2miesięczny urlop do Wiednia.

Madryt 28 maja. Concha skoncentrował koło Vitorji 26,000 wojska z 64 armatami.

Bukareszt 28 maja. Książe Milan mianowany został właścicielem 6 pułku piechoty, który odtąd nazwisko jego nosić będzie. Wczoraj był książe Milan obecny na posiedzeniu izby, na którém przyjęte zostało zmodyfikowane prawo stemplowe.

Kursa.— Wiedeń 29 maja godz. 2.20 — Akcje kredytowe 217.50.—Londyn —.—.— Srebro 105.60. — Dukat —.—. — Lombardy 138.—. — Losy z 1864 r. 134.50.— Akcje franko-austr. 25.—. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 244.—. — Akcje kolei lwow. czern. 142.—. —Akcje kolei półn. wschodniéj 104.—.— Akcje banku związkow. 7.——.— Oblig. indemn. gal. 80.—.— Akcje banku wied. dla obrotu 78.50.— Akcje anglobanku 126.25.—Akcje kolei rząd. 316.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 155.50.— Tramway —.—.— Banku budowy 45.50. — Akcje kolei wschodniéj 50.50. — Akcje banku anglo-węg. 32.50. — Akcje kolei zjedn. 93.25. — Losy tureckie 51.25. — Losy premj. węg. 73.25.—Akcje kolei bogumińskiéj 138.50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 196.—.— Akcje kolei półn. zachodn. 177.—. — Akcje franco-hungaria 59.—. — Ogólny bank austr. 46.—. Usposobienie giełdy: mdłe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

---

najważniejsze i w następstwa najobfitsze wypadki nigdy nie mogły zachwiać, zdawało się, iż opuściła na chwilę Karola VI. Uczuł się boleśnie podrażnionym w skutek odkrycia, iż na jego dworze, tuż obok niego, miał miejsce wypadek, który go osobiście upokarzał, gdyż on był dumnym z tego, że posiadał dwór najmoralniejszy i najgodniejszy w całéj Europie. I na tym przyzwoitym dworze dzieją sią tak obrzydliwe rzeczy. Co większa, człowiek, któremu polecił dojście tego skandalu, od którego z ufnością oczekiwał urzędowych dokładnych o całéj sprawie objaśnień, ten człowiek oszukiwał go i baraszkował sobie w owém niemieckiém wydaniu francuzkiego Parc aux cerfs — tego było za wiele, a było dosyć, aby cesarza w rzeczywisty gniew wprawić.

Postanowienie jego było szybkie.

Gwałtownie skinął ręką na panów, którzy się byli cofnęli, aby nie podsłuchiwać jego z Klejnem rozmowy. Wszyscy nader pospiesznie się zbliżyli.

— Nie, nie! zawołał cesarz z niechęcią — nie panów wołam; czy tam Martiniz oczy stracił?

Panowie znowu się oddalili. Była to jakby przypływająca i odpływająca fala morska. Jednocześnie ostrzeżono z pośpiechem skromnie opodal stojącego porucznika od drabantów Martiniza, który dziś pełnił przy cesarzu służbę ordonansową, że to na niego cesarz skinął.

Porucznik od drabantów Martiniz zbliżył się przyspieszonym krokiem.

— Martiniz, rzekł cesarz, weź patrol swoich ludzi. Udaj się do letniego domu Wita Trautsona poza Faworytą. Zabierz wszystkie, jakie tam zastaniesz, Turczynki, lub kobiéty po turecku przebrane. Przetransportuj je do klasztoru Salezjanek. Tam mają być zamknięte aż do dalszych naszych rozkazów. Gdy znajdziesz mężczyzn, odprowadzisz ich do ich mieszkań i bez względu na osobę nakażesz im areszt domowy. Zrozumiałeś?

— Na rozkazy Waszéj Cesarskiéj Mości.

— Idź więc. Potém zdasz nam raport!

Martiniz odmaszerował, aby rozkaz cesarski wykonać.

— A ty, Klejn, idź sobie z Panem Bogiem. Zakazujemy ci nudzić nas więcéj tą sprawą. Wszystko, co o tém wiemy, pochodzi dotychczas od ciebie. Czas, ażebyśmy zostali objaśnieni przez człowieka godnego wiary i rozsądnego.

Klejn ukłonił się w milczeniu i odszedł z miną tryumfującą.

Karol Szósty skinął na nabijacza, kazał sobie podać świeżo nabity karabin i jął strzelać daléj do drewnianéj świni u mety strzelnicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nr. 280.
R. S. O.

KONKURS.

Z powodu niedojścia do skutku konkursu ogłoszonego pod dniem 14 stycznia b. r. do L. 11 ogłasza niniejszém c. k. Rada Szkolna Okręgowa celem obsadzenia posady dyrektora szkoły ośmioklasowéj żeńskiéj miejskiéj w Krakowie, konkurs do 10 lipca 1874.

Z posadą tą połączona jest roczna pensja w kwocie 1500 zł. w. a. które co 5 lat aż do 25 lat służby wzrasta o 100 zł. w. a.

Dyrektorowi służy również prawo do emerytury według osnowy ustawy emerytalnéj z dnia 1 lipca 1873, L. 251. Dz. Ust. Kraj.

Do uzyskania téj posady potrzebna jest przepisana kwalifikacja, a mianowicie: świadectwo z egzaminu odbytego na nauczyciela do szkół średnich lub do szkół wydziałowych.

Ubiegający się o tę posadę, którzy zostają w służbie publicznéj, złożą podania za pośrednictwem swéj władzy; nie zostający zaś w służbie publicznéj, bezpośrednio w Radzie Szkolnéj Okręgowéj miejskiéj w Krakowie.

Od kandydatów, którzy nie są na posadach publicznych, wymaga się prócz dokumentów świadczących o ich kwalifikacji, świadectwa moralności.

Podania spóźnione lub nie opatrzone w potrzebne dokumenta, nie będą uwzględnione

C. k. Rada Szkolna Okręgowa miejska. 5040(1-3)

Kraków dnia 19 maja 1874 r.

L. 32
pr.

OBWIESZCZENIE.

W okręgu c. k. dyrekcyi galicyjskich dóbr i lasów skarbowych są do obsadzenia cztery posady elewów lasowych, a mianowicie dwie posady, połączone z roczném adjutum 600 złr. a dwie posady z adjutum rocznych 500 złr., a w razie użycia tychże elewów przy pomiarze i systemizacyi lasów, z dodatkiem ryczałtu na wycieczki służbowe.

Ubiegający się o te posady winni wnieść swe podania, zaopatrzone w dowody wieku, nabytego wykształcenia fachowego w szkole lub akademji leśnéj, umiejętności języka polskiego i zatrudnienia dotychczasowego w przeciągu trzech tygodni do dyrekcji dóbr i lasów w Bolechowie bezpośrednio.

C. k. galic. dyrekcja lasów i domen.

Bolechów d. 21 maja 1874.

5042(1-3) **Brodowicz.**

Oddział budowniczy
ces. król. jeneralnéj inspekcyi austr. kolei żelaznych.

ROZPISANIE OFFERT

na wzniesienie budowli na stacyach kolei żelaznéj Tarnowsko-Leluchowskiéj.

Wzniesienie budowli na stacyach kolei żelaznéj Tarnowsko-Leluchowskiéj w cenie kosztorysowéj zł. 523,600 a. w. rozdane będzie w drodze offert za summy ryczałtowe.

Dotyczące plany i pisemne objaśnienia można przejrzéć od 30 maja t. r. począwszy codzień między godziną 9 zrana i 4 popołudniu tak w biurach tutejszego urzędu (Wiedeń, III, Neulinggasse 9) jako też w inspektoracie budowy c. k. kolei żelaznéj w Tarnowie, gdzie można także nabyć formularze offert.

Offerta może być zrobiona na każdą stacyę z osobna, albo na kilka stacyj, albo też nawet na wszystkie stacye.

Należycie ostęplowane offerty trzeba podać opieczętowane i z napisem na kopercie: „Offerte für die Stations-Hochbauten der Strecke **Tarnów-Leluchów**“ najdaléj do 19 czerwca t. r. do godziny 12 w południe w oddziale budowniczym c. k. jeneralnéj inspekcyi austr. kolei żelaznych, (Wiedeń I. Postgasse 8).

Wiedeń 24 maja 1874.

5043(1-2) C. k. nadworny radca
i naczelnik budowniczego oddziału
c. k. jeneralnéj inspekcji austr. kolei żelaznych.
M. Pischof.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 28 maja.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie..	80	—	82	—
4% Listy zastawne galicyjskie	72	50	74	50
5% Listy zastawne galicyjskie.....	82	50	84	25
4% Listy zastawne polskie serja I..	92	25	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	25	93	—
5% Listy zastawne polskie nowe ..	91	50	93	25
4% Listy likwidacyjne polskie.....	76	75	78	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	85	75	87	75
6% Listy zastawne banku włościań.	93	—	95	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot..	—	—	—	—
6% „ „ 1. letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj.	91	50	93	50
„ „ galic. Karola-Ludwika ..	241	—	244	50
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj ..	140	50	144	50
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. . „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.........	—	—	21	—
„ premjowe węgierskie.........	73	—	76	—
„ 3% tureckie 400 franków	49	50	53	50
„ miasta Stanisławowa.........	—	—	18	—
Srebro nowe austrjackie...........	104	75	106	75
Ruble papierowe rossyjskie........	154	—	155	50
Talary pruskie....................	164	50	166	50
Dukat obrączkowy..................	5	26	5	38
20-frankówka......................	8	90	9	04
WIEDEN, 28 maja.				
Renta austrjacka 5%..............	69	15	69	25
„ „ w srebrze 5%....	74	35	74	45

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła......	272	—	275	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	234	—	236	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	96	75	97	25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	106	10	106	40
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	110	50	111	—
Rządowe „ 1864 za 100 zła.....	133	—	133	50
Kredytowe 1860 r..... „ 100 zł. m. k.	128	—	129	—
Krakowskie.......... „ 20 zła. .	19	50	20	50
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie ..... za 120 zła.	126	50	127	—
Boden-Credit austrjac. . „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie .... „ 80 „	25	25	25	50
„ węgierskie .... „ 80 „	58	50	59	50
Nationalbank.....................	981	—	983	—
Unionbank........... za 200 zła.	94	—	94	50
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.....	114	—	115	—
Dniestrzanska ...... 200 „ „..	—	—	—	—
Eperies-Tarnow ..... 200 „ ..	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k..	2060		2065	
Gal. Karl Ludwig ... 210 zła. sr...	243	75	244	25
Kaschau Oderberg... 200 zł. m. k..	138	—	139	—
Lwow. Czern. Jassy.. 200 „	142	—	143	—
Rudolfbahn......... 200 „ sr....	155	50	156	—
Staatsbahn (500 fr.).. 200 zł. m. k..	315	50	316	50
„ II emisji.. 200 „ ..	138	50	139	—
Südbahn (Lombard.). 800 „ ..	138	50	138	50
Węg. gal. I. Łupk... 200 „ sr....	105	—	106	—
„ Nordostbahn ... 200 „ ..	105	—	106	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „ ..	50	50	51	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los... 5% zła. sr...	95	—	95	50
„ „ 33 lat los .... 5% ..	83	50	84	—
„ „ gm. 40 ..... „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp..... 6% w. a....	—	—	—	—
„ Banku Włośc. .. 6% „ „..	94	50	95	—
Nationalbank........ 5% m. k...	—	—	—	—
„ „ .... 5% w. a. ..	90	75	90	90
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta .... 100 w. a. ...	76	75	76	90
Dniestrzańskie........ 5% „ „..	32	—	33	—
Gal. Kar. Lud......... 5% „ „..	107	—	—	—
„ II. em.......... 5% „	103	—	103	50
„ 1871 III. .... 5% „	102	25	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865....... 5% sr w. a..	76	—	76	50
„ II 1867....... 5% „ „ „	87	50	87	75
„ III 1868....... 5% „ „ „	79	25	79	50
„ IV 1872....... 5% „ „ „	76	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. . 5% „ „ „	77	—	77	50
„ Nordostbh... 300 5% „ „ „	68	—	69	25
„ Ostbahn .... 300 5% „ „ „	63	75	64	—
WARSZAWA, 27 maja.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1 4%	93	75	94	5
„ „ „ 2. 4%	92	60	92	90
kupon ubiegły.............	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	10	92	40
kupon ubiegły............	78	20	78	50
„ likwidacyjne.... 4%	77	80	78	10
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.